OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

GAZETA POPOŁUDNIOWA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

10 GROSZY

Rok I. Kraków, Piątek 4 Września 1931 r. Nr. 83

Wczoraj został wykonany wyrok śmierci
na szpiegu b. por. Humnickim

Sprawa porucznika Humnickiego, oskarżonego o szpiegostwo na rzecz ościennego mocarstwa dobiegła do końca.

Dnia 1 września wojskowy Sąd Okręg. Nr. 9 w Brześciu n/B. występujący jako sąd doraźny rozpoczął rozpatrywać tę smutną sprawę.

W nocy z dnia 2 na 3 b. m. o godz. 1,30 po północy przewód sądowy został zamknięty i sąd wydał wyrok skazujący b. por. Humnickiego Bohdana na karę śmierci za szpiegostwo na rzecz jednego z państw ościennych.

Wyrok jednak nie został natychmiast ogłoszony, sąd bowiem zyskawszy zatwierdzenie wyroku przez władzę zwierzchnią sądu, dowódcy korpusu Nr. 9, gen. Trojanowskiego, odniósł się do P. Prezydenta Rzeczypospolitej celem ustalenia, czy P. Prezydent skorzysta w tym wy padku z prawa łaski.

Wczoraj o godz. 17.30 nadeszła odpowiedź odmowna o czem b. por. Humnicki został natychmiast powiadomiony przy równoczesnem ogłoszeniu wyroku.

O godz. 18.50 w mu ıch twierdzy brzeskiej została wykonana egzekucja.

Przedstawiciele Austrji i Niemiec
wyrzekają się niepokojącej Europę unji celnej

GENEWA (tel. wł.) — Wczoraj przed południem zebrała się komisja dla spraw Unji Europejskiej w atmosferze wielkiego zdenerwowania. W posiedzeniu wziął udział przybyły rano premier Francji Laval.

Minister niemiecki Curtius wygłosił długie przemówienie, w którem oświadczył, że wobec prac nad utworzeniem unji europejskiej rząd niemiecki postanowił w porozumieniu z rządem Austrji zaniechać pierwotnego planu zawarcia przez te dwa rządy unji celnej.

Podobnej treści oświadczenie złożył kanclerz Austrji, Schober, wyrażając nadzieję, że oświadczenie to przyczyni się do powszechnego uspokojenia.

Następnie przemawiali min. skarbu francji Flandin i min. włoski Grandi, którzy oświadczyli, że z zadowoleniem przyjmują do wiadomości decyzję Niemiec i Austrji.

Komunistyczne wrzenie w Hiszpanji
W Saragossie doszło do krwawych zajść
Strajk generalny w Barcelonie

Republikańska Hiszpanja nadal ulega wrzeniu, przejawiającemu się przedewszystkiem w strajkach powszechnych, organizowanych przez komunistów, w aktach sabotażu i teroru, oraz w manifestacjach. Do krwawych zajść doszło wczoraj na ulicach Saragossy. W Saragossie wzburzenie od pewnego czasu rosło to też władze skierowały tam oddziały wojska i gwardji obywatelskiej, zaopatrzone w karabiny maszynowe. Około południa manifestanci zaczęli zmuszać kupców do zamykania sklepów. Policja rozpędziła manifestantów, aresztując kilka osób. Wkrótce przed gmachem aresztu zebrał się tłum, usiłując wedrzeć się do aresztu i uwolnić uwięzionych. Policja dała wtedy salwę do tłumu, raniąc kilka osób.

PARYŻ (ATE). — Wczoraj rano wybuchł w Barcelonie strajk generalny. 300.000 robotników porzuciło pracę unieruchamiając w mieście wszystkie fabryki, komunikację, a nawet gazownię i elektrownię. Sklepy są zamknięte.

Podczas starcia policji z tłumem strajkujących doszło do strzelaniny. Jeden z robotników jest zabity, wielu rannych.

Zbuntowani marynarze w Chili opanowali 8 okrętów
Rząd postanowił stłumić bunt zapomocą łodzi podwodnych i samolotów

SANT JAGOA (PAT). Władze dotychczas nie stłumiły buntu marynarzy, którzy opanowali w Coquimbo krążownik i siedem torpedowców. Oficerowie ciągle jeszcze są więzieni przez marynarzy, którzy nie wyrażają żadnej ustępliwości. Z przywódcami buntu rozpoczęto rokowania. Gdyby okazało się iż konieczne są radykalne zarządzenia, rząd nie cofnąłby się przed wydaniem rozkazu, by lojalne dotychczas łodzie podwodne zaatakowały okręty, opanowane przez zrewoltowanych marynarzy. Możliwem jest, iż w akcji tej wziełyby również udział aeroplany.

Okropny wybuch w berlińskiej fabryce
Wiele osób odniosło ciężkie rany, kilka poniosło śmierć

BERLIN (PAT). — W jednem z zabudowań wielkiej fabryki „A. E. G." („Powszechne Towarzystwo Elektryczności") nastąpiła dziś wielka eksplozja, która wedle dotychczasowych informacyj, spowodowana została wybuchem zbiornika ze zgęszczonym tlenem. Są ofiary w ludziach. Wybuch był tak silny, iż cały dach budynku i ściany uległy zupełnemu zniszczeniu. Części urządzeń warsztatowych rozrzucone zostały w wielkim promieniu wokół budynków padły na drugie zabudowania fabryczne, gdzie oprócz szkód jest kilka ciężko rannych osób oraz wiele lżej. Szkody materjalne są bardzo wielkie. Obecnie trwa akcja ratunkowa.

Stolicy Chin grozi wezbrana rzeka
Mieszkańcy schronili się na starożytne mury

Otrzymujemy dalsze wiadomości z nawiedzonych potopem Chin. Wody wezbranej katastrofalnie rzeki Jang-Tse podmywały od dłuższego czasu tamy, osłaniające przed zalewem zachodnią część miasta Nankinu i zalała część miasta, niżej położoną. Poziom wody przewyższa poziom ulic o 9 stóp. Ludność i władze czynią wysiłki, by zapobiec zalaniu stolicy. Mieszkańcy zagrożonych domów schronili się na starożytne mury miasta.

Dalsza akcja organizacyjna walki ze skutkami bezrobocia

Akcja walki ze skutkami bezrobocia wchodzi na realne tory. Po mianowaniu prezydjum Komitetu Naczelnego w ciągu najbliższych dni zbierze się jego plenum.

W międzyczasie tworzy się w całym kraju sieć komitetów wojewódzkich, powiatowych, lokalnych i t. p. które prowadzić będą akcję społeczną.

Wojewódzki komitet krakowski wydał wczoraj odezwę do społeczeństwa z apelem do ofiarnej i ujednostajnionej pracy dla dobra społeczeństwa i Państwa. Odezwę podpisali ks. Arcybiskup, wojewoda, dowódca D. O. K. i prezydent miasta.

Wczoraj obradował w Warszawie zjazd inspektorów pracy z okręgów przemysłowych. Tematem obrad były sprawy związane z rządową akcją walki ze skutkami bezrobocia.

Obniżenie opłat na Fundusz Drogowy

Na wczorajszem posiedzeniu Rady Ministrów ustalone zostały nowe opłaty od pojazdów mechanicznych, obniżające stawki przewidziane w ustawie o Funduszu drogowym dla autobusów, taksówek, samochodów ciężarowych, traktorów i przyczepek. Opłata od autobusów i taksówek ma być zniżona z 50 zł. od każdych 100 klg. wagi własnej na 40 zł., od samochodów ciężarowych i traktorów, służących do własnego użytku z 40 zł. na 32 zł. od 100 klg., zaś od użytkowanych w celach zarobkowych z 60 zł. na 48 zł., przyczem progresja opłat dla tych ostatnich pojazdów ma być skasowana. Od przyczepek do pojazdów mechanicznych opłata ma być obniżona z 50 zł. na 30 zł. W ten sposób dla wszystkich powyższych pojazdów zniżka opłat wynosić będzie około 20 proc., nie licząc skasowania progresji

Ponowne okazanie akt sprawy brzeskiej

Podobno śledztwo uzupełniające w sprawie Norberta Barlickiego i tow. w tak zwanej sprawie brzeskiej potrwa do końca bieżącego miesiąca. Po ostatecznem zakończeniu śledztwa nastąpi ponowne okazanie uzupełnionych akt wszystkim oskarżonym.

Plaga pożarów na Śląsku Cieszyńskim, dziełem zbodniczych podpaleń

MORAWSKA OSTRAWA, (PAT). — Plaga pożarów na Śląsku Cieszyńskim trwa w dalszym ciągu. Niedawno dopiero spłonęły 4 gospodarstwa w powiecie jabłonkowskim, a znowu donoszą o 2 groźnych pożarach w Lesznie koło Trzyńca i Cierlicku koło Cieszyna. W pierwszym wypadku udało się strażom ocalić domu mieszkalny, w drugim natomiast spłonęło całe gospodarstwo. Istnieje przekonanie, że i w tym wypadku nastąpiło podpalenie.

Uroczysty pogrzeb zamordowanego policjanta

LWÓW (PAT). — Wczoraj po południu odbył się w Kołomyi pogrzeb ś. p. posterunkowego Nowickiego, zabitego w czasie napadu na ambulans pocztowy pod Kołomyją. Pogrzeb przybrał cechy wielkiej manifestacji. Wzięło w nim udział kilka tysięcy osób ze wszystkich sfer społeczeństwa. Trumnę, którą z domu żałoby wynieśli oficerowie policji państwowej, wieziono na furgonie pocztowym podziurawionym kulami, od których zginął ś. p. Nowicki.

SKRÓTY

O losach łodzi podwodnej „Nautilus", która udała się w podróż do bieguna północnego, brak jest już czwarty dzień wiadomości. Radjostacje na północy norwegji bezskutecznie usiłują nawiązać łączność z łodzią podwodną.

Rosyjska emigracja monarchistyczna organizuje dn. 6 września w setną rocznicę bitwy pod Warszawą nabożeństwo żałobne ku czci cesarza Mikołaja I-go oraz wszystkich poległych za „wiarę, cara i ojczyznę". Inicjatorami tego demonstracyjnego nabożeństwa są byli oficerowie pułków grenadjerów rosyjskich.

—:o:—

Z Lizbony (Portugalja) odpłynął do wyspy Timor (kolonja karna) parowiec „Pedro Gomez", wiozący 25 oficerów, 62 podoficerów i 271 osób cywilnych — uczestników ostatniego ruchu rewolucyjnego.

—:o:—

W okolicach Królewca (Niemcy) odbyły się manewry Reichswehry. Manewrom przypatrywały się setki młodzieży szkolnej z Królewca, które pod przewodnictwem profesorów przybyły na miejsce ćwiczeń.

—:o:—

Wczoraj wieczorem wydarzyła się pod Chodorowem katastrofa lotnicza, w czasie której odnieśli ciężkie rany mjr. Paleolog, zastępca dowódcy 6 p. lotniczego we Lwowie oraz mjr. Chaberek, dowódca dywizjonu szkolnego tegoż pułku. Katastrofa wydarzyła się w czasie ćwiczeń lotniczych. Rannych lotników odwieziono na dworzec i pośpiesznym pociągiem przewieziono do Lwowa. Mjr. Chaberek doznał lżejszych obrażeń natomiast stan mjr. Paleologa jest ciężki.

Koniec dyktatury wojskowej w Jugosławji

Król Jugosławji ogłosił nową konstytucję, które kładzie kres dotychczasowej dyktaturze wojskowej, wprowadzonej w styczniu 1929 r. z powodu zaostrzenia stosunków między Serbami i Kroatami, co doprowadziło w r. 1928 do głośnego zabójstwa przywódcy Chorwatów w parlamencie.

Konstytucja nowa przewiduje dwie izby, wybory co 4 lata, język urzędowy obok, chorwacki i słoweński.

Rewolucja w Ekwadorze z powodu szwedzkich zapałek

LONDYNY (ATE). — W stolicy Ekwadoru Guayaquil (Ameryka Południowa) doszło do ponownych rozruchów na tle sprawy wydzierżawienia monopolu zapałczanego Szwedom. 5 osób poniosło śmierć. Układ z konsorcjum szwedzkim został unieważniony.

Z oszczędności Guatematela zrzeka się udziału w Radzie Ligi Narodów

GENEWA (PAT). — Z uwagi na koszty, jakie pociąga za sobą przedstawicielstwo w Radzie Ligi Narodów mała republika Guatemala (Połud. Ameryka) postanowiła wobec istniejącego kryzysu gospodarczego zrzec się miejsca w Radzie Ligi Narodów. Tego rodzaju wypadek byłby pierwszym w dziejach Ligi.

GIEŁDA

Popyt mniejszy, tendencja niejednolita. Dolar 8.93. Mocniejsze akcje Banku Polskiego.

Nieuczciwa konkurencja kilku kupców odebiera pracę tysiącom robotników

gdyż rujnuje przemysł włókienniczy w Warszawie

Przeprowadzając w dalszym ciągu rozmowy z przedstawicielami robotników, zatrudnionych w różnych gałęziach wytwórczości — zwróciliśmy się do robotników przemysłu włókienniczego, by wyrazili nam swe zapatrywania na podjętą akcję walki z bezrobociem i pomocy głodnym.

Przedewszystkiem zwrócić należy uwagę na niezwykłą sytuację, w jakiej przemysł włókienniczy się znajduje.

Sytuacja w przemyśle włókienniczym na terenie Warszawy przedstawia się bardzo poważnie ze względu na silnie rozwinięte bezrobocie. Wystarczy wskazać, że w

dziale trykotażowym (motorowym) bezrobocie sięga 80 proc.

w dziale firanek i tasiem wstążkowych przekracza 50 proc. Przemysł włókienniczy na terenie stolicy w normalnych czasach zatrudniał około 10.000 włókienników.

dziś nie pracuje więcej, jak 2.000 osób.

Sytuację pogarsza i czyni beznadziejną

fakt nieuczciwej konkurencji,

jaką stosują pewni kupcy, zaopatrujący się w towary w sposób nielegalny w Łodzi i puszczający je w obieg w Warszawie.

Odbywa się to w następujący sposób. Kilku pośredników zakupuje w Łodzi olbrzymie transporty surowych towarów trykotowych, a wszystko pod pozorem, że są właścicielami małych, nowopowstałych warsztatów, gdy w rzeczywistości pracują na własnych maszynach, na których wykończają pracę. Oprócz tego mają niektórzy sklepy, gdzie na pokaz w niewielkiej ilości znajduje się towar, natomiast

w mieszkaniach swych przechowują olbrzymie składy towarów

które potajemnie sprzedają. Obroty handlowe sięgają miljonów. A jednak ci przedsiębiorcy

nie opłacają świadectw przemysłowych, nie uiszczają podatków

i dzięki temu mogą na rynek pchać towary po cenach niższych. Oczywiście traci na tem olbrzymie sumy skarb państwa, gdyż pieniądze z tytułu należnych podatków nie wpływają do kas, i

traci na tem robotnik — włókiennik

stołeczny, gdyż fabrykant nie mogąc podołać niezdrowej konkurencji, zamyka warsztaty pracy.

Walka z „kupcami", żerującymi na dochodach państwa i zdobywającymi w ten niesumienny sposób krociowe fortuny, jest pilnym nakazem chwili. Materjały informacyjne znajdują się już w rękach odnośnych czynników rządowych.

Na energiczne zarządzenia naszych władz czeka głodny robotnik,

któremu spekulanci zabrali zarobek.

Zapytani przez nas przedstawiciele robotników włókienniczych, co sądzą o akcji pomocy bezrobotnym, oświadczyli:

— Robotnik nie chce pomocy materjalnej czy to w postaci gotówki, czy żywności. Robotnik chce pracy! Robotnik z pracy rąk chce utrzymać rodzinę.

— Czy jest możliwe skrócenie dnia pracy w przemyśle włókienniczym?

— Nie. O tem mowy być nie może, gdyż np. w dziale firanek włókiennicy nie pracują pełnego tygodnia, a w dziale wstążek sezon pracy trwa najwyżej 4 miesiące.

— Co może poprawić sytuację wśród włókienników?

—Jeśli władze zwalczą nieuczciwą konkurencję, a przedsiębiorcy zwolnią z pracy tych, którzy posiadają własne nieruchomości i wogóle dochód samoistny.

Przygoda rezolutnej dziewczyny

W pociągu, zdążającym z Warszawy do Żyrardowa, ogólną uwagę podróżnych zwracała młoda dziewczyna, ubrana z miejską kokieterją, a zachowująca się niezwykle wesoło. W niektórych momentach, wesołość dziewczyny przekraczała granicę uznanej przyzwoitości.

Zaczepiała jadących młodych mężczyzn, robiła do nich „oko", a nawet — różne, niedwuznaczne całkiem gesty, spotykane u andrusów nadwiślańskich.

Wysiadła na stacji i zaczepiała jadących furmankami wieśniaków, by ją podwieźli do pobliskiej wioski Korytowo. Jakiś wieśniak z uśmiechem podkręcając wąsa, zabrał ją do siebie na wóz. Na drodze zetknięto się z braćmi Szustakiewiczami, którzy wieźli węgiel. Dziewczyna i do nich odezwała się, podobnie, jak przedtem do innych. Obaj młodzieńcy przesiedli się i jechano razem.

Wpobliżu karczmy, młodszy Szustakiewicz, Franciszek, zaproponował poczęstunek wódką. Dziewczyna niespodziewanie przeznaczyła na ten cel 2 złote, ale szarmanccy Szustakiewicze nie chcieli nawet o tem słyszeć. Następnie obaj bracia pozostali sam na sam z dziewczyną i odtąd zaczyna się ciemna strona wesołej znajomości i libacji pod gołem niebem. Dziewczyna pod wpływem alkoholu już zupełnie nie panując nad językiem, bluźniła wobec przechodzących wieśniaków, że aż uszy zatykać! Franciszek musiał ją poskromić szturchnięciem w bok. Uspokoiła się i wszyscy troje zagłębili się w gęstym lesie.

Przedtem ponoć Jan pchnął ją w głęboki rów, skąd ze śmiechem, obaj musieli ją wyciągać, w mocno przemoczonem i potarganem odzieniu, a następnie za włekli w krzaki.

Podobno dziewczyna krzyczała, broniła się, lecz uległa przemocy podpitych braci.

W policji oskarżyła ich o zniewolenie. Mówiła, że gdy zaczęła krzyczeć, zakładali jej pasek na szyję i grozili powieszeniem. Dziewczyna liczyła za ledwie 17 lat...

Zeznania jej w odniesieniu do nazbyt frywolnego zachowania się przez cały czas stanowiło dużą niespodziankę i gdyby nie zostało poparte orzeczeniem lekarskiem, nie dano by mu wiary. Wdrożono dochodzenie policyjne.

Obu Szustakiewiczów aresztowano i dowiedziano się wówczas, że poszkodowana zginęła, jak kamień w wodzie. Nie odnalazł jej ani sędzia śledczy, ani nie zgłosiła się na rozprawę sądową, po której Szustakiewicze usłyszeli skazujący wyrok po cztery lata ciężkiego więzienia dla każdego.

Skazanie za zgwałcenie bez obecności poszkodowanej na procesie bywa rzadkością. Wniesiono apelację, a jednocześnie rozpoczęto poszukiwania za Feliksą K. Adwokatowi Dmowskiemu udało się ją wreszcie odnaleźć — w więzieniu, gdzie osadzono ją za kradzież... Z napięciem oczekiwano, co powie na rozprawie.

Od tego, co powie poszkodowana, zależny jest los braci Szustakiewiczów, czy będą uniewinnieni, czy też wyrok utrzymany będzie w mocy.

Wesoły Kącik

BANDYTA



Plajtowicz zbankrutował. Sklep zamknięty, towar zabrali dłużnicy, wszędzie długi ,samc długi i ani grosza gotówki.

Co robić, trzeba przecież żyć?

Plajtowicz wpadł w rozpacz. Chyba pójdzie rabować.. Przypomniały mu się krwawe postacie bandyty Zielińskiego i Hipka Warjata.

— Wielka sztuka być bandytą — myśli — siedzieć w więzieniu każdy potrafi.

Plajtowicz decyduje się. Wyjmuje z szuflady stary, wielki rewolwer i idzie do lasu. Staje za drzewem i czeka.

Słyszy zbliżające się kroki. Bliżej, coraz bliżej...

— Pieniądze albo życie!

Napadnięty staje jak wryty i z przerażeniem spogląda na rabusia.

— Panie Plajtowicz, to pan?! — woła radośnie. — Chwalić Boga! Ale mnie pan nastraszył.

Platowicz poznaje w swej ofierze znajomego kupca z tej samej ulicy, Pompowera.

— Panie Pompower — mówi groźnie, — potrzebuję koniecznie dwa tysiące złotych. Dawaj pan dwa tysiące złotych ,bo inaczej...

Pompower kręci ze zdziwieniem głową.

— Dwa tysiące złotych?! Kto dziś ma dwa tysiące złotych? Sam Rotszyld na pewno nie ma!.. Ale, panie drogi, spuść pan tą dubeltówkę. Co się pan cóś na stare lata zaczął bawić w wojsko?

—Ja się nie bawię w wojsko, tylko ja jestem teraz bandyta. I jeżeli pan mi nie da przynajmniej tysiąc złotych, to chociaż mi będzie bardzo przykro, będę musiał pana zastrzelić.

— Tysiąc złotych?! Czy ja jestem właściciel kopalni złota, żebym miał przy sobie tysiąc złotych?

— Daj pan chociaż pięćset, bo strzelam!

— Pięćset! Czy ja jestem amerykański miljoner?

— To ile pan ma przy sobie?

— Abonament tramwajowy na 5 przejezdów i weksel na 1000 złotych płatny jutro.

— Dawaj pan prędzej weksel, bo teraz już naprawdę pana zastrzelę!

— Chwileczkę. Wie pan czyj to jest weksel? Łobuzowera. No i czy panu warto mnie zastrzelić dla weksla Łobuzowera?

Plajtowicz ociera pot z czoła i wzdycha ciężko.

— Masz pan rację. Ten łobuz nie płaci. Ale, żeby się nie nazywało, że ja tu zupełnie na próżno przyszedłem, daj mi pan przynajmniej papierosa.

Napoleon Sadek.

Na śliskiej drodze życia

Z prawdziwych zwierzeń i przeżyć potępionych kobiet

Róża — królowa półświatka

Róża, to typ dziewczyny, któraby wynalazłaby rozpustę, gdyby takowa nie istniała od zarania ludzkości. Jakiś szatan rozpasania tkwił w niej i siła fatalna pchał w ramiona mężczyzn.

To nie ona było zdobywaną, lecz ona szukała zdobyczy, wciąż nowej, wciąż innej. Szukała kochanka, bo czuła, że ogień wewnętrzny ją przepali. Gdyby była carową, byłaby Katarzyną Wielką. W starożytności nosiłaby dumne imię Kleopatry. Dziś z zamiłowania była ulicznicą.

A jednak ohydna atmosfera spelunek nie zdołała stępić w niej ambicji. Nosiła czoło wysoko, dumnie, władnie. Była pewna swej królewskiej urody.

Znał ją cały półświatek pod mianem „królowej Róży". Nie lgnie do niej fala, ani ona do fali... Tak. Do koleżanek się nie zbliża i one nie ciągną do niej. Gdyby która z nich chciała Róży dotrzymać kroku, wnet z wyczerpania wyzionęłaby ducha. A szatańska dziewczyna kwitła, jak róża, w słoneczny poranek. Grzech na jej ciele nie żłobił śladów. Przeciwnie. Był źródłem urody. Mogłaby znaleźć się w salonie i niktby nie poznał, że to ćma nocna, dziewczyna z półświatka znalazła się w wytwornem towarzystwie.

Wyszła na ulicę... Hm. Sama nie wie, kiedy to się stało. Czy była wtedy małą dziewczyną, czy dorosła dziewoja. Kiedyś wyjść musiała i wyszła, lecz to nie był zaczątek grzechu.

Kto był jej pierwszym kochankiem? Nie wie. Ten najpierwszy nie istniał dla niej, bo go nie pamięta. Interesowało ją zawsze to, co będzie, co nastąpi za dobę lub godzinę, dalej nie.

Był czas, że pracowała. Dobrze nawet zarabiała. Miała na wszystko. Zaraz po pracy śpieszyła na randkę. Codziennie z innym. Nie uznawała powtarzania się. Po kolacyjce, spożytej w gabinecie, a mocno zakrapianej okowitą, szła do nowego kochanka. Kilka godzin nocy spędzała razem z nim. Zawsze jej przykrość sprawiało rozstanie. Wściekła była, że musi odejść.

Wracała zmęczona nad ranem do domu. Wtulona w poduszkę, zasypiała snem kamiennym, aby się wkrótce zerwać na dźwięk budzika i pójść do pracy.

I tak dzień w dzień, noc w noc. Pracowała w cukierni, aby werbować sobie przygodnych przyjaciół. Aż pewnego dnia zbuntowała się. Nie poszła do cukierni.

Tego dnia urząd obyczajowy przyjął oryginalną klientkę. Róża dobrowolnie zażądała wydania jej książeczki kontrolnej. Teraz nie będzie zmuszona liczyć godzin, które ją dzielą od świtu.

Pokochała ulice i błędne ognie latarni, przyćmione oparami nocy. Tak musi malarz wielbić swą sztukę, która zawiodła go na szczyt sławy.

Zapatrzona w dal, gdy jej smętek zaciążył na sercu, nuciła cicho: „Nasza jest noc... Oprócz niej nie mamy nic.... Poto Bóg stworzył świat, by nam dać tę noc!.."

* * *

A jednak życie nie uznaje wyjątków. I Róża straciła tron królowej półświatka. Na łożu szpitalnem skończyła, strawiona ohydną chorobą.

Anita.

Uwodziciele

Obiecanki,
cacanki,
pończoszki, cukierki..
Czasami kino, przejażdżka, lakierki
z klamrami;
inni żeniaczkami
głowę zawracają.
A panienki co na to? — Panienki dają
się nabrać filutom!
Tom
cały można napisać tych s[illegible]k;
Jak to Lopek
oszukał Małgosię,
to znowu Zosię
Hipcio zbałamucił.
Fredzio Stefę, a Lolo Tinę porzucił
i poszedł do Jasi.
— Tak to uwodzą panny nasi lowelasi.

SERVUS.

Raj bez mężczyzn

w Ananasie

Z tego „Ananasa" to dobry... ananas.., Wszystkie teatry pozamykane, a on nic.. Kwitnie sobie, choć dokoła wszędzie... wojna. Został jeden na placu.. To też rojno tam, tłumnie i gwarno. No i wesoło... Życie ma swoje prawa: zabrakło Korczyńskiej, odnaleziono nową, doprawdy, doskonałą młodziutką tancerkę Massalską, zbierającą huczne oklaski żądnego uciech tłumu. Tak w życiu bywa... I musi być.. „Trzeba z żywymi naprzód iść" — to twarda konieczność życiowa. Rzeczywiście trudno nie zapomnieć o troskach życiowych, skoro się spogląda na wiośniany wdzięk Basi Gilewskiej, słucha uciesznych scenek Skwierczyńskiej, tragikomicznych — Rapackiej i podziwia nowy, bardzo interesujący talent Iny Benity. Jest i Faliszewski, tak dobrze nam znany z płyt gramofonowych, i Welin, który specjalizuje się w pysznych niesamowitych „typkach" Leński, Belski i Rewski też pracują skutecznie.. Słowem, choć niby „Raj bez mężczyzn", ale „Ananas" jednak bez nich się nie obywa... A któżby się obył, nieprawdaż, moje Panie?..

H. L.

PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

55)

Wstrząsająca tragedja z życia wyższych sfer stolicy

Doświadczenie życiowe nauczy Cię w swoim czasie, że życie ma swoje zasadzki, z których tak trudno się wydobyć, a tak łatwo wpaść w nie!

Raz jeszcze żegnaj, dziecino moja. Choć Cię nie widzę, a już Cię kocham z całych sił.

Ufam, że Bóg miłosierny, który może, mój grzech wybaczyć mi raczy, bom go już taką męką odpokutowała, zezwoli również, bym czuwała nad Tobą z za grobu.

Żegnaj...

Twoja nieszczęsna matka

Marja".

Czarski osłupiał.

To, czego się dowiedział, przekraczało wszystkie jego oczekiwania.

Więc ta piękna Mira, z którą się miał żenić, nie jest córką ks. Góryckiego, choć ten ją bezsprzecznie uznał za swoją i przyznał jej wszystkie prawa księżniczki?!

Gdyby nawet tak nie było, urodziła się dziewięć miesięcy po ślubie. A więc choćby dlatego miała wszystkie prawa.

Nikt z otoczenia księcia o tem nie wiedział. Sama Mira nawet nie miała o tem najmniejszego pojęcia. Bo, gdyby wiedziała, przy jej dumie i honorowości, kto wie, jakby postąpiła. Jak więc świetnie zrobił że zdążył jej to uniemożliwić!

Złożył list starannie i schował do swego portfelu, przyrzekając sobie, że już nikt nigdy tego listu nie ujrzy.

Czy ks. Górycki zamierza z tego wyciągnąć jakie wnioski?

Ostatnio sprzedał sporo dóbr, kupując za nie papiery wartościowe. Ale z tego przecież jeszcze nic nie wynikało. Pieniądze zostawały pieniędzmi.

Tymczasem ks. Horzecki dogorywał. Wieczorem major Poddębny zgłosił się na plebanję, towarzysząc Mirze i Stefie. Stary proboszcz ledwo poruszał wargami. A jednak zdołano zrozumieć, że chce coś powiedzieć Mirze na osobności.

Zostawiono ich więc samych.

I wówczas stała się rzecz niesamowita.

Staruszek wyciągnął rękę do biurka, które znajdowało się wpobliżu jego łoża śmierci.

I wyszeptał z trudem parę słów, które Mira ledwo zdołała zrozumieć, a jednak miały się wyryć w jej pamięci już na zawsze:

— Polecenie... od twej matki... gdy umierała... list dla ciebie... tam... w biurku... jej ostatnie słowa... dla ciebie... tam...

Znów wyciągnął ostatnim wysiłkiem bezsilną dłoń w kierunku biurka i rozpaczliwie szeptał:

— Weź... prędzej... niech ujrzę... póki mogę... by umrzeć spokojnie...

Mira wreszcie zrozumiała. Zbliżyła się do biurka i otworzyła szufladę. Ostatnim wysiłkiem ksiądz proboszcz uniósł się w ramionach i jego gasnące oczy szukały w szufladzie listu, którego już nie było...

Wnet odmalował się w nich strach śmiertelny i trwożna rozpacz.

Szuflada była pusta!...

Więc skradziono ów list pośmiertny, powierzony jego pieczy?!

Któż to mógł uczynić?? Niestety, co do tego nie mogło być wątpliwości...

Jak piorunem rażony, ksiądz - proboszcz padł na poduszki i nadludzkim wysiłkiem wydusił ze siebie:

— Złodziej... podły...

W tym momencie wszedł do pokoju książę Górycki.

Ruchem ręki umierający przywołał go do siebie.

Wpił wzrok w księcia i wskazując mu Mirę, klęczącą u wezgłowia i szepnął:

— Proszę ją... chronić... i strzec od... złego...

A Mirze rzekł dziwnie zmienionym głosem, wskazując na księcia:

— Kochaj go... Kochajcie się...

Były to ostatnie słowa umierającego.

Po kilku chwilach, wyczerpany ostatnim i, niestety, bezskutecznym wysiłkiem, zgasł cicho.

Mira przypomniała sobie później całą tę scenę z najdrobniejszemi szczegółkami.

Ale dopiero wtedy, gdy już było za późno...

— — — — — — — — — —

Ledwo przebrzmiały w starym kościołku góryckim nabożeństwa żałobne za duszę zmarłego proboszcza, gdy rozległy się w nim dźwięki radosne.

Ślub. Nawet dwa śluby...

Tego jeszcze ta mała świątynia wiejska nie przeżywała. Dwa śluby jednego dnia i to jakie!

Głośno było o tem w całej okolicy. Radości było coniemiara. Zazdrości — jeszcze więcej. I to nietyle nawet zazdroszczono księżniczce, ile Stefie.

Najbardziej o ten posag ludziom chodziło! Bo rzeczywiście — córka zwykłej wieśniaczki, tyle, że mamki księżniczki, a tu mąż — lekarz... Ale to jeszcze nic... Posag — dwieście tysięcy złotych! W dzisiejszych czasach!... To gratka!...

Najbardziej zazdrościła Stefie z sąsiadek Nina Orzęcka. Od chwili, gdy zaczęły wychodzić zapowiedzi, żółkła z zazdrości, jak cytryna. Myślano nawet, że żółtaczki dostała ze złości. Tak polowała na Bolka, tak się ku niemu czuliła, tak oczami wywracała, a tu nic! Rozumie się: poleciał na posag i dla posagu żeni się z byle kim, z jakąś dziewczyną, co gdyby nie przypadek, pasałaby świnie.

Ale bokiem mu to wyjdzie prędzej czy później! Odpokutuje za to, że się ożenił z taką... Tak pocieszały się przynajmniej panie Orzęckie, matka z córką, jak tylko mogły. Był to jakby balsam, kojący ich rozjątrzone rany.

— Zobaczymy jeszcze, — syczały, — co z tego małżeństwa będzie!

Stare zamczysko góryckie ożywiło się. Księżna pani szykowała się na przyjęcie gości.

Rankiem podpisano umowę przedślubną, przynoszącą Czarskiemu wielką fortunę, bo wszystkie domy i dobra Miry po dziadku i do tego okrągłe pół miljona.

A co dopiero po najdłuższem (choć już chyba niebardzo) życiu księcia Góryckiego?

Ani zliczyć!...

O tem się, oczywiście, nie mówiło. Ale każdy po cichu sobie to dodawał do posagu Miry.

O jedenastej — ślub!

Obie młode pary miały wszakże zaraz po ślubie się rozłączyć. Młodzi hrabiostwo wyjeżdżali do Nicei, aby tam spędzić miesiąc poślubny w użyczonej im specjalnie w tym celu przez Fontonowicza jego tamtejszej willi, pięknie zwaną Liljową. Młodzi doktorostwo zaś mieli spędzić miodowy miesiąc w Różyszczach, pobliskiej wiosce, nabytej za radą brata.

Książę Górycki miał odtąd zostać sam na sam z księżną w wielkiem swem zamczysku, które odtąd wydawało mu się smutniejsze i bardziej opuszczone, niż kiedykolwiek. To też książę stawał się coraz markotniejszy, księżna coraz radośniejsza. Triumfowała po cichu, lecz tem silniej.

Dalszy ciąg jutro.

DANIEL BACHRACH

ŚLADAMI PRZESTĘPCÓW

SENSACYJNE PAMIĘTNIKI

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Tajemnicza śmierć królowej półświatka

Znalazłem też fotografję zamordowanej w kostjumie teatralnym. Widoczne było, że nieboszczka była w swoim czasie na scenie. Na odwrotnej stronie fotografji znalazłem firmę fotografa, który dokonał zdjęcia była to fotografia z Moskwy i z powodu wojny nie mogliśmy otrzymać z tego źródła żadnych wiadomości.

Przeglądając w dalszym ciągu fotografje, uwagę mą przykuła podobizna mężczyzny w mundurze oficera armji rosyjskiej. Nie myliłem się. Była to podobizna zamordowanego mężczyzny, również wykonana w Moskwie. Na odwrotnej stronie znalazłem dedykację w języku rosyjskim: „Ukochanej Loli od jej Saszy" oraz datę „czerwiec 1912 roku". Nic więcej. Wiedziałem tylko, że zamordowany nazywa się Sasza (Aleksander) i że był w 1912 roku w Moskwie. Przeglądając dalsze fotografje, znalazłem również podobiznę jednej z artystek Warszawskich i wezwana przeze mnie pokojówka poznała ją, jako tę, od której otrzymała bilety do teatru i która bardzo często bywała w domu jej pani. Zająłem się zbadaniem dokładnie pokoju, gdzie popełniona została zbrodnia, lecz nic nie udało mi się znaleźć. Udałem się do przyległego pokoju.

Nagle uwagę moją przykuł jakiś błyszczący przedmiot. Schyliłem się i po chwili trzymałem w ręku złotą spinkę od mankietów z monogramem „O. P.". Nie tracąc czasu, udałem się do sypialni, gdzie leżało ubranie zamordowanego i jego górna bielizna. Przy koszuli dziennej znalazłem obydwie spinki od mankietów. A zatem bezwątpienia spinka należeć musiała do mordercy. Chcąc się jeszcze upewnić, pokazałem znalezioną spinkę pokojówce zamordowanej, czy jej nie poznaje, jako własność pani, lecz odpowiedź jej brzmiała przecząco. Był to bądź co bądź pewien ślad.

Postanowiłem obejść sklepy jubilerskie oraz grawerów, czy przypadkiem który z nich nie wykonywał monogramu, lecz ustaliłem, że spinki te pochodzą z Rosji i z pewnością tam zostały zrobione.

Cała tajemnica kryła się w Rosji, dokąd z powodu toczącej się wojny nie mieliśmy dostępu. Wykrycie zbrodniarzy zdawało się niemożliwe i straciłem już wszelką nadzieję, lecz przeczucie mówiło mi, ażebym szukał dalej, a poszukiwania moje uwieńczone zostaną pomyślnym wynikiem.

Następnego dnia prasa zamieściła odbitki fotografij zamordowanych. Fotografję pięknej Lou - Lou w kostjumie teatralnym, zaś zamordowanego w mundurze oficera armji rosyjskiej. Minęło kilka dni i nikt się nie zgłaszał.

Rozpocząłem mozolne poszukiwania po hotelach i pensjonatach warszawskich, wreszcie znalazłem ślad. Właścicielka pensjonatu przy ulicy Kruczej poznała z fotografji zamordowanego, jako swego lokatora, który w krytycznym dniu wyszedł popołudniu z domu, zabrawszy ze sobą małą walizkę. Nieznajomy, który mieszkał w pensjonacie około miesiąca, oświadczył gospodyni, że wyjeżdża na tydzień i prosił o zatrzymanie mu pokoju do czasu powrotu.

— Czy pozostawił jakieś rzeczy? — zapytałem gospodyni.

— Owszem w pokoju jego znajduje się duży kufer podróżny oraz drewniane pudełko do kapeluszy.

Natychmiast zająłem się przejrzeniem pozostawionych rzeczy. Kufer był zamknięty na klucz nie wahałem się jednak go otworzyć, upewniwszy się, raz jeszcze, że zamordowany identyczny jest z jej lokatorem.

Mimo ścisłych poszukiwań nie znalazłem, niestety żadnych listów, ani dokumentów, mogących przyczynić się do ustalenia tożsamości zamordowanego. Znalazłem tylko dwa ordery rosyjskie Św. Jerzego II klasy, oraz medal walecznych.

—Pod jakiem nazwiskiem zameldowany był pani lokator? — zapytałem.

Właścicielka pensjonatu przyniosła książkę lokatorów i po chwili wskazała mi rubrykę. Zamordowany figurował na liście lokatorów pod nazwiskiem „Olaf Jurgensen, lat 32 ze Sztokholmu, przybyły z Gdańska".

Zapisawszy sobie te dane, zamierzałem już opuścić pensjonat, gdy nagle do pokoju zapukała służąca i poprosiła swą panią. Gospodyni pensjonatu po paru minutach wróciła i zwróciła się do mnie:

— Dowiedziałam się przed chwilą od służącej rzeczy, które pana z pewnością zainteresują. Opowiada mi ona, że mniej więcej przed dwoma tygodniami zauważyła naszego lokatora, wychodzącego ze swego pokoju. Miał on przyprawioną czarną brodę i służąca nie poznała go. Usiłowała krzyknąć, przypuszczając, że ktoś obcy zakradł się do pensjonatu, lecz pan Jurgensen schwycił ją za rękę i prosił, żeby była cicho i nikomu o tem nie mówiła.

— To bardzo ciekawe — odpowiedziałem. — Może pani zechce zawołać tu służącą, chciałem z nią sam pomówić.

Po chwili na progu stanęła służąca. Była czerwona jak burak i przestrach widoczny był na jej twarzy. Obawiała się widocznie, że będzie z tego powodu miała jakieś nieprzyjemności. Chcąc ją uspokoić, rozpocząłem łagodnym tonem:

Dalszy ciąg nastąpi.

CO SŁYCHAĆ W KRAKOWIE?

Do naszych P. T. Czytelników.

Wczorajszy numer z czwartku 3 września b. r. uległ konfiskacie, o czem zawiadamiamy naszych P. T. Czytelników.

Co mówią gwiazdy?

Na dzień 4 września.

Nie zawieraj lekkomyślnie znajomości z mężatką, bo wpadniesz w nieszczęście. Dla polityków dzień szczęśliwy, dla kupców również. Uzyskana dziś posada zapewni ci szczęśliwą starość.

Przewidywany przebieg pogody na dziś.

Najpierw dość pogodnie, potem zmiennie z przelotnemi deszczami, skłonność do burz, temperatura około 22 st., słabe wiatry południowe.

Piątek: Św. Rozalji.

Teatry:

Teatr im. J. Słowackiego:

—

Kina.

Apollo: „Fra Diavolo".
Bagatela: „Przygoda Lewi Edyty" oraz rewja p. t. „Wyjazd na Maderę".
Corso: W stepach Arizony", dramat i „Reportarka", komedja.
Dom Żołnierza: „Młodzieńczy szał".
Promień: „Napoleon Bonaparte",
Światowid: „Pat i Patachon w opałach"
Swit: „Żywy pocisk" i „Tajemnica Czarnego Wąwozu".
Sztuka: „Rango"
Uciecha: „Afryka mówi".
Wanda: „On albo ja"
Warszawa: „Młodość na rozdrożu".

RADJO.

na dzień 4 września 1931.

G. 13.10 Kom. meteor. 14.50 Kom. gosp. 16.25 Odczyt, 16 Kącik krótkofalowy, 16,15 Płyty gramof. 16.45 Kom. dla żeglugi, 16,50 Pogadanka literacka, 17.15 Płyty gramof. 17.35 Odczyt 18 Muzyka lekka i taneczna, 19 Rozmaitości, 19.20 Płyty gramof. 19.40 „Mody kobiece", 19.55 Transmisje z Warszawy, 22.25 Program na dzień następny, 22,30 Muzyka lekka i taneczna.

Dolar w Krakowie.

Dolar gotówkowy 8.93—8.95

Dyżur aptek

Szczepańska 1, Kościuszki 18, Długa 66, Mikołajska 4, Dajwór 6, Kalwaryjska 27.

Sądy doraźne w Polsce

Będą wprowadzone od 10 września br.

Wczoraj podpisany został dekret, wprowadzający z dniem 10 bm. sądy doraźne na całym terenie Rzeczypospolitej.

Zniewolił 35-letnią kobietę

mężczyzna 40-letni.

Podtatusiały amant odsiedzi 9 miesięcy pod kluczem.

Czterdziestoletni pan B. monter, zawarł znajomość z 35-letnią panią Z., która żyje w separacji ze swym mężem. Po jakimś czasie pani Z. oskarżyła swego znajomego, że ten dokonał na niej gwałtu. Epilogiem owej erotycznej historji było skazanie podtatusiałego amanta przez sąd w Krakowie na 9 miesięcy ciężkiego więzienia, z wliczeniem do kary aresztu śledczego.

Szofer najeżdża na oddział wojska

Kapitan kompanji pod kołami samochodu.

Holes Henryk, student architektury, zam. Loretańska 8, jadąc samochodem Nr. 5247, ul. Wielicką w kierunku ulicy Salinarnej, najechał na prowadzącego Kompanję wojska Kapitana Adama Welanka, zam. ul. Warszawska, wskutek czego Kapitan Welanek upadając na bruk odniósł zdarcia naskórka na obydwóch nogach i prawej ręce. Holes odwiózł Kapitana Welanka na pogotowie ratunkowe, a stamtąd do szpitala wojskowego. Samochód unieruchomiono, kierowcy odebrano prawo jazdy.

Podrzutek w bramie.

Matka prosi o opiekę nad jej biednym Antosiem.

W bramie domu przy ul. Warszawskiej 6, znaleziono dziecko płci męskiej liczące około trzy tygodnie.

Przy dziecku leżał list, w którym matka prosi o opiekę nad maleństwem, podając, że biedny chłopczyk nazywa się Antoś Piotrowski.

Karambol motocyklowy

Motocykl wjechał na dwóch adwokatów krakowskich.

Na zbiegu ulic Florjańskiej i św. Tomasza najechali na siebie dwaj motocykliści, a to Jerzy Niziński student W. S. H., zam. Lubomirskiego 43 i Henryk Himmel kupiec, zam. Kielecka 20, tak że Niziński wjechał na chodnik potrącając nieznacznie **dwóch adwokatów Dra Adolfa Leblinga** zam. Rynek gł. 8 i **Dra Leona Geldwertha** zam. św. Marka 23. Motocykle unieruchomiono — jadącym odebrano prawo jazdy.

Straszne wypadki dzieci.

Rodzice! nie zostawiajcie dzieci bez opieki!

Pięcioletni Jan Arendarczyk **spadł ze skał na Krzemionkach** i doznał ogólnych kontuzyj na całem ciele, oraz krwotoku wewnętrznego. Nieprzytomne dziecko przewieziono do domu rodziców przy Aleji pod Kopcem L. 16, skąd Pogotowie ratunkowe przewiozło je do szpitala. — Na stację pogotowia ratunkowego przywieziono 5-letniego Stefana Kuseka, który został potrącony przez auto, koło przystanku samochodowego w Przegorzałach. Nieszczęśliwe dziecko doznało rany na czole, krwotoku z nosa i złamania podstawy czaszki. Dziecko przewieziono do szpitala. **Stan obojga dzieci bardzo ciężki.**

Śmierć z ręki bandytów.

W Złotnem pow. Nowy Sącz bandyci wtargnęli do domu Filipa Kidonia i zażądali pieniędzy, przyczem Kidonia pobili po głowie tak, że skutkiem ran zmarł. Bandyci obili również żonę Kidonia oraz służącą Zofję Dutkównę. Następnie skradli garderobę i bieliznę. Dochodzenia policyjne doprowadziły do odnalezienia zrabowanych rzeczy.

Krwawe wesele.

W czasie wesela u Franciszka Konruli w Rupniowie pod Limanową doszło do bójki między parobkami, przyczem Jakób Woźniak uderzył laską w głowę Stanisława Kaperę tak że ten zmarł. Sam sprawca zabójstwa Jan Woźniak został raniony trzy razy nożem w plecy przez Kaperę i Stanisława Piotronia, których aresztowano.

Zamach samobójczy.

Pogotowie ratunkowe wezwano do Łaźni paryskiej przy ul. św. Gertrudy 19, gdzie nieznany mężczyzna, liczący lat około 30, **bezrobotny**, w zamiarze samobójczym **poderżnął sobie żyły** w przegubie łokciowym. Nieszczęśliwego przewieziono w ciężkim stanie do szpitala chirurgicznego.

Sprawy miejskie.

Pod przewodnictwem prezydenta m. Beliny-Prażmowskiego odbyło się posiedzenie Sekcji szkolnej, na którem powołano na przewodniczącego Sekcji rm. rektora Dra Edmunda Załęskiego, zaś na zastępcę rm. Ks. Andrzeja Molińskiego.

Wisła wyrzuca zwłoki samobójcy.

Fale Wisły wyrzuciły u wylotu ul. Podgórskiej zwłoki Lewitza Heniga (lat 19) z Olkusza krawca, który jeszcze dnia 27 sierpnia br. popełnił samobójstwo przez rzucenie się do Wisły.

Nagłe zasłabnięcie na ulicy.

Na ul. Andrzeja Potockiego zasłabł nagle p. Kaz. Kolasiewicz, emerytowany funkcj. magistratu, zam. Pawia 20, przyczem padając na bruk potłukł sobie dotkliwie głowę.

Porzucone dziecko.

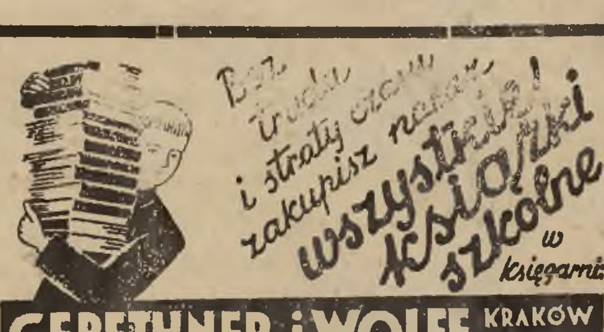
W bramie domu przy ul. Powiśle 10 znaleziono porzucone dziecko płci męskiej, liczące około 6 miesięcy, które oddano do żłóbka miejskiego.

Na Prądniku biją flaszkami po głowie.

Dwaj sąsiedzi z ul. Prądnickiej l. 74, wracali wieczorem z pracy do domu. W pewnej chwili Zdzisław Stępniewski bez żadnego powodu palnął w skroń flachą monopolki Józefa Kowala zadając mu ciężką ranę.

Znanej Placówce Szczęść Boże!

Szkoła p. Prof. Nowaka istniejąca od kilkunastu lat jest wzorowo prowadzona według ostatnich zdobyczy techniki buchalteryjnej, wprowadzając nadto w program naukę o nowoczesnej organizacji pracy. Uczniowie po ukończeniu tej szkoły zajmują samodzielne i intratne posady. Nadmienić należy, że kurs korespondencji pod kierownictwem p. Czabanowej w językach polskim, niemieckim i francuskiem przysposabia uczniów nie tylko pod względem konwersacji lecz także korespondencji na dzielnych i fachowych korespondentów.



REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 104-82 (od godz. 8 — 11 w poł.)
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Drobne — 30 groszy za wyraz. Poszukiwania pracy — 10 groszy za wyraz.
Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. **Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku**